Lwów

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 23 lutego 1936 | Nr. 8

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Caloroczna 15 zł., półr. 7.50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

X. B. Schmidt: Mszalik Ludu Polskiego. Nakł. Seminarjum Zagranicznego 1935.

X. Leon Kaja: Modlitewnik Liturgiczny dla dzieci. Nakł. Semin. Zagr. Potulice 1935.

Jest to bardzo pocieszający objaw, że w Polsce tak pięknie i żywo rozwija się ruch liturgiczny. Takim jasnym promieniem są te dwie malutkie książeczki wydane przez księży zajętych w pracy duszpasterskiej. Może nie do każdej parafji nadawać się będą te właśnie książeczki, ale każdemu duszpasterzowi wskażą, jak można torować Liturgji nowe drogi.
X. M. R.

M. Jadwiga od Najśw. Sakramentu — Karmelitanka Bosa w Krakowie na Wesołej 1861—1935. Kraków 1935. Druk Polska Fr. Zemanka. Stron 16 in 32-o.

„Zbierajcie okruszyny"... te słowa przypominają się, gdy czyta się tę malutką broszurkę podającą kilka uwag o życiu M. Jadwigi. Francuzi albo Niemcy wydaliby zaraz większą biografję, dobrzeby ją zareklamowali. Może i Karmelitanki w tym wypadku tak zrobią, bo „nie stawiają światła pod korzec"... *X. M. R.*

Max Pribilla: Fürchtet euch nicht, Freiburg in Breisgau 1935. Nakł. Herder. Str. 45.

Broszurka wydana w jęz. niemieckim omawia zwięźle przyczyny walki z Kościołem, zwłaszcza w Niemczech, następnie podaje środki obronne, których Kościół używał i używa w takiej walce. Przedmiot doskonale i treściwie opracowany, oparty na Piśmie św., dziełach Ojców Kośc. i encyklikach papieskich, naświetla stosunki panujące dziś w Niemczech.

Dr. A. Żebrowski: Choroby nosa, gardła i krtani. Bibljoteka zdrowia tom 12. Stron 60. Skład gł.: Stow. Pracowników Księgarskich. Warszawa. Krak. Przedmieście 38, m. 11.

Są tu podane przystępne wiadomości o chorobach i wskazówki, jak tych chorób unikać, jak je leczyć. Wiadomości te przydadzą się dla samych kapłanów, którzy tak często zapadają na choroby gardła, krtani i nosa. W dziwny sposób wydrukowano tytuł tej książeczki: „nosa, gardła, krtani choroby". Może ten sposób nadawałby się do bibljografji, ale bezwzględnie razi w tytule książeczki. *X. M. R.*

Dr. Zajdlicz Aleksander: Odkrycie dr. Ogino — rozwiązanie zagadnienia regulacji urodzin ze stanowiska katolickiego. Poznań 1936. Wyd. II. Czcionkami Druk. Ostoja. Poznań, ul. Pocztowa 15. Stron 50 in 4-o.

Jest to w ciągu trzech lat drugie już wydanie broszury, która wywołała duży ruch około siebie. Autor przepracował zagadnienie, rozszerzył, zaznacza nawet obok swego nazwiska: „ze współudziałem dr. med. Fr. W". Rzecz jest pisana w sposób barwny, żywy, z zacięciem dynamicznem. Nie brałbym tego autorowi za złe, bo dotąd katolicy chcący w tej dziedzinie czegoś nauczyć się, musieli sięgać do poważnych naukowych prac. Dr. Z. staje zawsze wyraźnie na stanowisku katolickiej moralności, to stanowisko popiera nie tylko dowodami z teologji ale i z medycyny. Rozważa najpierw zagadnienie potomstwa w świetle moralności, wskazuje na znaczenie prawa racjonalizacji urodzin, wykłada przystępnie metodę Dra Ogino-Knaus, w dwóch następnych rozdziałach usiłuje w sposób możliwie łatwo zrozumiały wyjaśnić, jak tę metodę praktycznie stosować i jakie są perspektywy moralno-społeczne, wynikające ze stosowania tej metody. Tak dużo się pisze teraz o tej sprawie, że dobrze jest, jeśli ją omawia także ktoś ze strony katolickiej, jeśli wskaże jej dodatnie i ujemne znaczenie. Czytałem referat, jaki o tej metodzie wygłoszono na naukowych zebraniach „Conference Laennec" w Paryżu (organizacja katol. studentów medycyny). Po lekarzu mówił doradca duchowny, jeden z lekarzy zwrócił uwagę na szczegół taki: metoda dr. Ogino może być wykorzystana także jako wskaźnik zwiększenia rozrodczości, podając dni najodpowiedniejsze ad conceptionem. Ogólne nastawienie wobec teorji jest raczej dodatnie, chociaż nie można ukryć wszelkich trudności, jakie to odkrycie ze sobą przynosi i dla samej medycyny i dla teologji. W stosunku do broszury dr. Z. trzeba także zająć raczej stanowisko dodatnie: lepiej, że katolicy z niej poznają teorję, niż z tyłu innych antykatolickich wydawnictw. Powinni więc tę broszurę znać i księża, żeby w razie potrzeby mogli z niej wypowiedzieć swoje zdanie i o samej sprawie Dr. Z. lojalnie przyznaje, że praktyczne stosowanie metody dr. Ogino uzależnione jest od wielu czynników fizjologicznych. A na tych sprawach lepiej się wyzna zawsze lekarz, niż ksiądz, więc in concreto, gdy między spowiednikiem a penitentem zejdzie rozmowa na teorję dr. Ogino, sprawę najlepiej będzie podzielić na dwa akty: zaraz w konfesjonale wyjaśnić przystępnie stanowisko moralności katolickiej, przygotować penitenta duchowo do podniesienia się na poziom wymagań tej moralności; odesłanie penitenta po szczegóły do lekarza dobrego, pewnego pod względem przekonań katolickich. Jeśli świecki katolik zechce sprawę swego życia małżeńskiego potraktować poważnie, to i tak sam musiałby się zwrócić do lekarza o poradę. Ta broszura dr. Z. jest poprostu jednym wielkim krzykiem o lekarza katolickiego, o katolicką medycynę w Polsce, o zbliżenie się teologów do medycyny.
X. N.

X. Dr. Jougan Alojzy: Kazania rekolekcyjne i pasyjne. Miejsce Piastowe 1936. Stron 168 in 4-o.

Kazania te były w cenzurze kościelnej załatwione jeszcze w r. 1934, ukazują się dopiero teraz, ale w dobrym czasie. Część pierwsza zawiera trzynaście nauk rekolekcyjnych, część druga sześć kazań pasyjnych. Jest to solidny materjał kaznodziejski, opracowany wedle zasad starej szkoły homiletycznej. Dobra, przejrzysta dyspozycja i argumentacja, w miarę cytaty z Pisma świętego i innych źródeł, przeważnie starszych, nie za długie, ani zbyt krótkie poddziały. Jest naturalnie w prawie każdem kazaniu osobny wstęp i po nim „zwrotnica" do wezwania Matki Boskiej: Zdrowaś Marjo, jak to ongiś bywało stosowane. W kazaniach pasyjnych przeprowadza autor głęboką myśl: stanowisko ludzi wobec Chrystusa cierpiącego, stanowisko ludzi wobec Kościoła, w którym żyje i cierpi Chrystus. Całość przyda się kaznodziei, który poszukuje materjału solidnego, dającego się łatwo przetrawić i spożytkować. W wielu miejscowościach napewno trzeba będzie dobrze ten materjał przetrawić, dostosować do ludzi dzisiejszych, którzy już trochę inaczej przyjmują treść religijną. Ale też autor nie miał zamiaru podawać nam zbioru płyt gramofonowych do odegrania na ambonie, tylko materjał do kazań, które ma powiedzieć żywy kaznodzieja do żywych ludzi. *X. N. Z.*

Dr. Dąbrowski Stefan. Eugenika ze stanowiska katolickiego. Poznań 1935. 58 stron in 4-o. Wyd. NIAK.

Broszura ta, ukazująca się w Bibljoteczce Akcji Katol., jest odbitką z Pamiętnika Studjum o rodzinie (2—6. IX. 1935). Dr. Dąbrowski profesor U. P. daje nam tu pracę bardzo pożyteczną. Dobre jest i oryginalne wprowadzenie przez wykład o „granicach ścisłości eugeniki (E.) jako nauki". Takie podejście otworzy umysły wielu inteligentów do łatwiejszego pogodzenia się ze stanowiskiem Kościoła w sprawie E. Potem dr. D. przedstawia przejrzyście i przystępnie zastrzeżenia natury moralnej wobec E. i zastrzeżenie lekarskie w zakresie kazuistyki eugenicznej Znowu dobre podejście do sprawy: wykazanie, że jeszcze niema zgodności między uczonymi lekarzami, że pozatem zastosowanie ogólnych zasad w dziedzinie życia ludzkiego musi być inne niż gdy chodzi o materjały nieżywotne. Autor podaje wiele ciekawych wyjątków z dzieł lekarzy, z uchwał międzynarodowych kongresów i tą drogą uzasadnia i wyjaśnia stanowisko Kościoła. Już w dwóch dziedzinach E. okazuje wielką ruchliwość: świadectwa przedślubne i sterylizacja. Dr. D. wyjaśnia, co katolicy powinni i co mogą zrobić, by zapobiec szkodom grożącym duszom i ciałom katolików. Omawia następnie ustawodawstwo sterylizacyjne niemieckie, stanowisko katolików niemieckich, niebezpieczne położenie polskiej mniejszości w Niemczech wobec możliwych nadużyć sterylizacyjnych. Wielką zasługą dr. D. jest, że omówił tu także polski projekt ustawy eugenicznej, o którym niestety za mało się mówi i pisze wśród katolików. Polski projekt idzie ślepo za ustawą niemiecką i należy już teraz rozwinąć gorliwą i umiejętną propagandę w społeczeństwie przeciw temu nieszczęsnemu pomysłowi. Dr. D. wykłada wreszcie stanowisko Kościoła i podkreśla zbawienność zasad katolickich i ich dziejowe znaczenie wobec zjawisk podnoszonych przez uczonych demografów, którzy wskazują na znamienne zmniejszanie się ilości urodzin w rasie białej.

Cały referat zasługuje na baczną uwagę wszystkich polskich księży i inteligencji polskiej, dobrze wprowadzi do E., zorjentuje w jej zawiłych zagadnieniach, pobudzi do pracy w dziedzinie eugeniki pozytywnej, uchroni od błędów eugeniki negatywnej. *X. N.*

Książki nadesłane do Redakcji:

1) Fr. Bernardus M. Mariani: Philosophiae Christianae Institutiones (in usum adolescentium). Taurini 1936. Libr. Marietti. III Vol. (I. Logica et Metaphysica generalis — pag. XXVIII — 334. Lir. 15; II. Philosophia Naturalis, Psychologia et Metaphysica specialis — pag. XXXII — 748. Lir. 30; III. Ethica Generalis et Specialis, Historia philosophiae et Indices — pag. XXXII — 710. Lir. 28).

2) X. Dr. Michał Morawski: Synod Prowincjonalny Prowincji Gnieźnieńskiej w dawnej Polsce, Włocławek, 1935.

ZATEM — I JESZCZE RAZ PRASA!...

Poniekąd z obowiązku muszę odpowiedzieć na artykuł X. prof. Weryńskiego p. t. „Prasa, prasa i jeszcze raz... prasa“ (w Nrze 7-ym z dn. 15 b. m.). Mam wielkie uznanie dla Czcig. Autora za jego gorliwość wogóle o żywotne zadania katolicyzmu i szczególnie o prasę katolicką w naszym kraju; ale w odniesieniu właśnie do prasy, uważam, iż w niektórych punktach wymaga rzecz wyjaśnień pewnych i teza X. Weryńskiego nie jest ściśle umocowana, acz nie powiem, by całkiem słuszną nie była.

*

Zatem co do ujednolicenia popularnej prasy tygodniowej. — Pomijam kwestję „sub-organów“, wiadomym mi bowiem był i jest ów plan ujednolicenia i nie co innego ale „wstawki“ projektowane, owe *„propria“* diecezjalne, które byłyby dodawane do jednolitego organu, nazwałem „sub-organami“. — W poprzednich moich uwagach („Prasa katolicka w Polsce“ — „G. K.“ z dn. 9 b. m.) stwierdziłem tedy, że dyskutowana kwestja, czy należy rozwinąć ogólnopolski organ z wprowadzeniem lokalnych (diecezjalnych) sub-organów, czy też utworzyć we wszystkich ośrodkach diecezjalnych specjalne pisma lokalne, została *de facto* rozwiązana — a to po linji tej drugiej alternatywy. Tak jest; w międzyczasie nie przyjął się plan ujednolicenia, ale powstało cały szereg diecezjalnych tygodników — to znaczy, że uznano ten system za bardziej wskazany. — Jeżeli dziś, mimo to, istnieje powyższa kwestja, jak to X. prof. Weryński podnosi, to znaczyłoby, iż niewłaściwie rozwiązaną została i wobec tego dojrzewa teraz potrzeba poprawki...

Czy z faktu, iż Ojciec św. „stanął po stronie koncepcji jednolitego tygodnika dla całych Włoch (z dodatkami lokalnemi dla poszczególnych diecezyj)“, koniecznie wysnuć należy wniosek, że jest to Jego zdanie dyrektywne lub życzenie, za którem iść wypada? Sądzę, że system (jednolitość techniczno-wydawnicza czy odrębność) jest rzeczą względną — i każdy ma swoje zalety i swoje niedogodności praktyczne.

Tyle co do argumetu, który byłby nader ważki, a nawet decydujący, gdyby był rzeczywisty. — *Roma non locuta...*

A jeszcze wyraźniej co do opinji Arcypasterzy poszczególnych diecezyj. — Przytacza X. Weryński głosy dwu XX. Biskupów, z których jeden cieszyłby się, jeśliby „Mały Dziennik“ Jego diecezjalny tygodnik „przewrócił“, a drugi z uwagi na dalszą metę zastanawia się nad sprawą ujednolicenia tygodniowej prasy diecezjalnej — to bynajmniej nie przesądza stanowiska nietylko innych XX. Biskupów ale nawet może i tych dwóch dostojnych enuncjantów. — Czyż może się biskup smucić z rozwoju „Małego Dziennika“ — choćby on nawet miał uczynić zbytecznym ten czy ów tygodnik diecezjalny, skoro jest to pismo pożyteczne i godne uznania?! — Ale pytanie też, czy ten dzienniczek musi stać się dla tygodnika diecezjalnego „przewrotowcem“ — t. j. czy mimo rozpowszechnienia „Małego Dziennika“ tygodnik dany nie ma o b o w i ą z k u i m o ż n o ś c i pozostać na posterunku zadań specjalnych...

No, ale to są dwie różne kwestje; czy, o ile i dlaczego tygodniowej prasie diecezjalnej „daje się we znaki“ niewinny „Mały Dziennik“ — to jedna rzecz, a kwestja ujednolicenia tygodniowej prasy diecezjalnej — to rzecz inna.

Nie chcę ferować sentencji przeciw planowi ogólnopolskiego tygodnika, atoli byłem i jestem zdania, że jest to — jak już wyżej zaznaczyłem — względnem dla konsolidacji aktywizmu katolickiego w Polsce. Może to i byłoby imponującem, gdyby się przyjął jeden „olbrzym“ i „odlilipucił“ prasę diecezjalną..., ale czy za tą grą wyrazów i wyobraźni nie kryje się efekt wątpliwy dla d o b r a i s t o t n e g o katolicyzmu w Polsce — nie wiem.

Twierdzi Czcig. X. Weryński, że to — „stworzenie takiego organu katolickiego dla najszerszych sfer, *pięknie wydawanego, dobrze redagowanego, i wybitnie taniego* — miałoby ogromną doniosłość dla sprawy katolickiej u nas“. — Otóż *wydawanemi pięknie i dobrze redagowanemi* mogą być także diecezjalne własne tygodniki. Co do *taniości:* nie sądzę, by projektowany tygodnik jednolity mógł być tańszy niż 10 groszy za egzemplarz — a tygodniki diecezjalne przeważnie tak kosztują i przy tej cenie utrzymać się mogą; a nawet mogą upiększać swą szatę i ulepszyć się odpowiednio redakcyjnie, jeżeli przez umiejętną psychologiczną i wytrwałą propagandę czytelnictwo się podniesie.

A co się tyczy *„vox populi“* — czy za ujednoliceniem naszej tygodniowej prasy katolickiej on przemawia? — Jeżelibyśmy przeprowadzili na ten temat ankietę wśród szerokich warstw i wśród Księży, to kto wie, czy większość (suponuję orjentację w sprawie i przemyślenie) nie opowiedziałaby się przeciw wspomnianemu planowi ujednolicenia. Rzecz inna, że ściślejsze porozumienie i koordynacja akcji na platformie ogólniejszej, choćby i co do redakcji niektórych działów, w zakresie tej prasy wskazane. — Pisma lokalne samoistne mają swoją rację bytu — nietylko w ambicjach poszczególnych ośrodków, ale i w specjalnych potrzebach. Taki organ ma być nietylko wykładnikiem i odpowiednikiem najogólniejszych zagadnień żywotnych, na danym terenie nieraz różnie się przejawiających, ale też musi uwypuklać lokalne tematy specjalnych zainteresowań. Atoli pominąwszy nawet to — na dobry sposób każda diecezja może posiadać swój organ własny, bo w Polsce tych pism niema za wiele!

*

Jeżeli mowa o konkurencji np. „Małego Dziennika“, to nie byłaby ona mniejszą w gruncie rzeczy dla tygodnika ogólnopolskiego niż jest obecnie dla pism

GALICYJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

7—50

WYDAJE KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE NA OKAZICIELA LUB IMIENNE ZŁOTOWE LUB W ZŁOTYCH W ZŁOCIE, PŁATNE NA KAŻDE ŻĄDANIE LUB TERMINOWE.
WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCIOWE ZŁOŻONE W GALICYJSKIEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE KORZYSTAJĄ Z PORĘKI PAŃSTWA.

FUNDUSZ REZERWOWY WYNOSI PONAD 4,000.000 ZŁOTYCH

diecezjalnych. Są wypadki, że niektórzy dotychczasowi czytelnicy tygodników zaprzestają je pobierać i wolą „Mały Dziennik"; jedni na stałe prenumerują ten dziennik, inni kupują tylko niedzielne jego egzemplarze. Ci pierwsi dziennika potrzebują — i zczasem tacy mogą powiększyć szeregi czytających dziennik i tygodnik; drudzy wolą tygodnik — biorą „co tygodnia" numer „Małego Dziennika" ze względu na niższą cenę (o 5 groszy, a to u miejskich czy wiejskich biedaków coś znaczy! — no, a u sknerów też!) lub też dlatego, że nie rozumieją, iż „wyrywkowe" czytanie właściwego pożytku nie przynosi. — Do tamtych nie można mieć pretensji, choćby istotnie zaniechali czytania tygodnika; tym uprzystępnić jakoś tygodnik.

*

— Dobrze — powie kto na to — ale przecież chodzi o podstawy materjalne tygodnika diecezjalnego, o jego samowystarczalność, by mógł podołać redakcyjnym i administracyjno-wydawniczym potrzebom...— Owszem, wiem o tem i pamiętam. Otóż śmiem twierdzić stanowczo, że, choćby połowa katolików czytała i prenumerowała dziennik katolicki, mimo to i tygodnik przynajmniej 10 do 15 tysięcy prenumeratorów w diecezji (liczącej kilkaset tysięcy czy i ponad miljon katolików) zjednać sobie może. — Mówię o prenumeratorach, nietylko o dorywczych czytelnikach! — z tymi rzesza ich powinna być liczniejsza! Wiem, iż niektóre z tygodników diecezjalnych (poza „Przewodnikiem Katolickim") liczą nie 15 ale 30 tysięcy adherentów, podczas gdy inne i 5 tysięcy pewnych nie mają (acz warunki miejscowe nie są gorsze)! Jeżeli tedy organ diecezji śląskiej liczy mniej więcej 30 czy 40 tysięcy (może dziś mniej?) nakładu, choć tam jest pełno biedoty robotniczej — nie mniej niż gdzieindziej wydziedziczenia i niedostatku, — jeżeli organ śląski może być dobrze ilustrowany i redagowany żywo, i zasługiwać na miano potężnego pisma; jeżeli np. o częstochowskim organie można prawie to samo powiedzieć; to czemu na to zdobyć się nie może diecezja np. włocławska, sandomierska, czy, powiedzmy, krakowska, albo lwowska? Można, oczywiście, powiedzieć, że tam większa jest oświata i wyższy stopień wykształcenia kulturalnego u ogółu; ale z tego może-li wynikać taka przepaść — że w tych innych diecezjach ani rusz nie może podobnie rozwinąć się czytelnictwo? — Wiele tu argumentować nie chcę, ale — znając mniej więcej teren i stan czytelnictwa w całym kraju — osobiście twierdzę, że g ł ó w n a p r z y c z y n a tak nikłego stanu czytelnictwa i przyjęcia się prasy katolickiej w wielu okolicach tkwi w czem innem. Kto wie, czy brak uprzytomnienia ważności prasy — brak p r o p a g a n d y u m i e j ę t n e j (że tak powiem: agitacji psychologicznej) — nie jest istotną przyczyną „szalonych trudności" w rozprzestrzenianiu tygodniowej prasy katolickiej.

Przyznać trzeba, iż nie jest to rzecz łatwa. — Trzeba atoli przytem zaznaczyć jedno: jest błędem i niewłaściwością wszystko wkładać na barki księży. Jeżeli Duchowieństwo parafjalne samo bierze z danych rzeczy na swe barki wszystko — i to nie jest dobrze. Trzeba, iżby w parafji każdej był odpowiedni zastęp świeckich ludzi, którzy m. in. za o b o w i ą z e k w y r a ź n y w o b e c r e l i g j i i K o ś c i o ł a u w a ż a ć s o b i e m a j ą p r o p a g a n d ę p r a s y, a z w ł a s z c z a t y g o d n i k a d i e c e z j a l n e g o. Rzeczą duszpasterza jest ludzi takich „wyszukać", wolą skuteczną i przeświadczeniem obowiązku natchnąć i pouczyć. Nie muszą to być dostojni panowie ani znakomite matrony, ale rwąca się do czynu młodzież — takie jednak osoby, co mają nietylko zapał słomiany, ale odznaczają się taktem i roztropnością tudzież niemniej ważną wytrwałością!

Na niewiele się zda, jeżeli administracja pisma strzela na ślepo numerami okazowemi; niewiele też pomoże, jeżeli księża raz około jakiejś-tam okazji powiedzą „prasowe kazanie"... To musi być wytrwała i systematyczna działalność. A dopiero zczasem, gdy się pismo przyjęło dobrze i samo tętniąc życiem, zapewnia sobie poczytność, natężenie tej „agitacji" zmniejszyć można.

Są parafje i całe okolice, gdzie propaganda i kolportaż prasy idzie wzorowo; ale w ogólności rzecz ta pozostawia bardzo wiele do życzenia. Trudno żądać od księdza w parafji, aby był aż tak „wszystkiem dla wszystkich", iżby musiał być sam i motorem organizacyj i... kolporterem gazet. Wiadomo zresztą, w jak trudnych nieraz warunkach pełnią księża swoje obowiązki duszpasterskie — np. na południowo-wschodnich połaciach Rzeczypospolitej, gdzie po kilkanaście i po parędziesiąt kilometrów jeździć (niekiedy tłuc się furką po kiepskich drogach) muszą, by w kaplicy odległej wsi Mszę św. odprawić, czy też kiedyindziej dzieci szkolne odwiedzić. Trudno się tedy dziwić, że w takich okolicach gorzej jest z propagandą prasy, a więc tygodnika diecezjalnego. To niby racja; ale z drugiej strony — trzeba to stwierdzić i podkreślić — t e m b a r d z i e j właśnie w warunkach terytorjalnie trudnych wskazane jest i n i e z b ę d n e j a k n a j w i ę k s z e r o z p r z e s t r z e n i e n i e i p r z y j ę c i e s w o j e g o p i s m a, będącego też walnym ś r o d k i e m i i n s t r u m e n t e m d u s z p a s t e r s k i m.

*

A teraz jeszcze *a propos* tygodnika dla świeckiej inteligencji — co do odpowiednika żydowskich „Wiadomości Literackich"... Nie chcę o tem w tej chwili pisać, bo cisnęłyby się pod pióro refleksje i uwagi przykre dla nas wszystkich. Są u nas w społeczeństwie katolickiem możliwości i siły, ale brak inicjatywy i skonsolidowanych dążności. Toż i w powyższym kierunku były czynione jakieś-tam próby, ale dotąd się nie udały. — Ale zdaje mi się, iż tę lukę nieźle wypełniać jest w stanie „Przegląd Katolicki". Nie twierdzę atoli, by nie potrzebny był specjalny literacki magazyn — względnie odpowiednik wyżej wspomnianego pisma żydowsko-żydującego. Jest i na to miejsce!...

*

Cóż mam powiedzieć w sprawie dziennika? Jak już w artykule poprzednim nadmieniłem, sprawa ta jest na wokandzie i jako bardzo ważna domaga się możliwie prędkiego załatwienia. Nie polemizując z uwagami Czcig. X. prof. Weryńskiego wogóle (poza ową jedną kwestją ujednolicenia tygodniowej prasy diecezjalnej), tem bardziej nie czynię tego w tym punkcie. Wiadomo, iż już w roku zeszłym na konferencji Najdost. Episkopatu sprawa dziennika katolickiego wzięta była pod rozwagę i mieliśmy o niej wzmiankę w liście Arcypasterzy naszych do Ojca św. i w Jego na list ten odpowiedzi. Skoro zatem załatwioną dotąd nie jest, to nie znaczy, by nie była w toku załatwienia. Możemy tedy przyjąć, że istotnie o dzienniku — tym czołowo-katolickim — będzie mowa na najbliższej konferencji Najdost. Episkopatu,

aczkolwiek tę sprawę i sposób jej załatwienia zdajemy na decyzję tych, których Bóg wybrał do rządzenia Kościołem w Polsce i całą sprawą katolicyzmu u nas — t. j. Arcypasterzy naszych.

W nawiązaniu konkluzyjnem do kwestji „ujednolicenia“ zaznaczam, iż dla konsolidacji pracy katolickiej w Polsce nie potrzeba jednolitego na cały kraj „tygodnika popularnego“ w sensie wysuniętej propozycji; ale natomiast niezbędny jest jednolity organ (tygodnik) duchowieństwa (tem chce i powinna być „Gazeta Kościelna“), takiż organ inteligencji świeckiej („Przegląd Katolicki“ coraz lepiej spełnia to zadanie i powinien się jak najszerzej przyjąć), i wielki codzienny organ całego społeczeństwa katolickiego w Polsce, o który wołamy!

Aleksander Buczko.

KAZANIA ŚWIĄTECZNE A KONKURS

Najwidoczniej potrzebnemi są nowe kazania na święta i okoliczności, skoro czytelnicy „Gaz. Kośc.“ zwracali się do Redakcji o rozpisanie konkursu i wydanie takich kazań. Dlaczego jednak zwracają się tylko o kazania świątalne i okolicznościowe, a nie o katechetyczne, których przecie trzyletni cykl obowiązuje każdą parafję stosownie do Stat. 202 § 1. naszych Ustaw Synodalnych z 1930 r.? Widocznie te są mniej potrzebne. Są zresztą łatwiejsze i do opracowania i do głoszenia, gdyż oprócz teologicznych dzieł czerpać do nich można materjał z licznie opracowanych podręczników (X. Łaciak, Dorszyński, Kłos, Zollner i inni). Treść katechizmowa kazań jest zawsze ta sama; można więc z tych samych źródeł korzystać kilka nawet razy, zmieniając chyba tylko przykłady na nowe.

Kazania natomiast okolicznościowe sprawiają wiele trudności dla każdego. O nich pisał niedawno X. M. Rękas w nr. 4 „Gaz. Kośc.“ z dn. 26. I. b. r.

Nie wiele mniejsze trudności sprawiają i kazania na święta. Jak to każdy z nas z praktyki wie dobrze, kazania takie wymagają większego przygotowania, niż katechizmowe, i duszpasterz, zwłaszcza długie lata na miejscu siedzący, by się w nich nie powtarzać, musi szukać czegoś nowego i więcej aktualnego.

I nic w tem dziwnego! Przecież i źródło potrzebuje ciągłego dopływu, gdyż w braku tego wyschnie. Tak i kaznodzieja wyczerpać się może i wyczerpuje, jeżeli nie będzie miał dopływu myśli.

Kaznodzieja podobny jest i do artysty, który do stworzenia obrazu czy rzeźby, potrzebuje wzoru. Nie wystarczy mu sama myśl i talent. Kaznodzieja, zwłaszcza młodszy, potrzebuje koniecznie dobrych wzorów, by i do dobrego głoszenia słowa Bożego mógł się odpowiednio przygotować. Wzorem dla niego będą: słuchanie dobrych kazań, czytanie ich i posługiwanie się niemi w przygotowaniu się do kazania przez siebie głoszonego.

Wzorem najwięcej używanym są kazania drukowane. Tych jest dużo, nawet bardzo dużo i z nich wybierać trzeba skrupulatnie, gdyż nie wszystkie z nich mają jednakową wartość. Jedne są zbyt znane już, inne zbyt długie, rozwlekłe i nudne, inne zanadto górnolotne i niepraktyczne. Trzeba więc szukać, by wyszukać coś odpowiedniego.

Bierzmy bowiem rzeczy, tak jak są. Jak praktyka życia uczy... Proboszcz czy wikary, zajęty przez cały tydzień pracą w kościele, szkole czy stowarzyszeniach nie ma zbyt wiele czasu na przygotowanie się do kazania. Zazwyczaj w ostatnim dniu przed wypadającym terminem, wieczorem, zaczyna myśleć o kazaniu na jutro... I jak je zwykle przygotowuje? Z niewielkiej ilością i jakością swej bibljoteki wyciąga książki z kazaniami — wyciąga de thesauro suo nova et vetera — i szuka... O ile znajdzie, a zawsze znajdzie coś — zbiera, klei, łączy, wyszuka przykład, pomyśli trochę, napisze dyspozycję... no i kazanie już gotowe! O ile zaś znajdzie coś zupełnie odpowiedniego w całości to i owszem... przeczyta raz, drugi i jeszcze prędzej do występu jutrzejszego jest... przygotowanym.

Pomocą wielką w pracy kaznodziejskiej są od lat znane i cenione, bardzo dobrze opracowane Kazania świątalne X. Dąbrowskiego. Ale są one jednak zanadto znane i zbyt często powtarzane i dlatego już nie wystarczają; nie wystarcza i kazalnica paraf., do której się odnosi to samo co i do kazań X. Dąbrowskiego... Mimo to jednak i pierwsze i druga służyły, służą i służyć będą niejednemu, nietylko za wzór, ale i za deskę ratunku w potrzebie.

Z innych dawniejszych kazań, można wprawdzie coś odpowiedniego i wybrać, ale jako całość są one dziś już nieodpowiednie. Takie np. kazania X. Stagraczyńskiego, Antoniewicza, Prusinowskiego, Goljana i in., czy nawet i Wydawnictwa Towarz. Jezusowego — mogą dziś służyć tylko za częściowy materjał do kazań, bo do całkowitego wykorzystania, mimo pewnych walorów, już się nie nadają.

Potrzebom dzisiejszym czynią częściowo zadość kazania drukowane w Nowej Bibljotece Kaznodziejskiej w Poznaniu. Piszę „częściowo“, gdyż nie wszyscy je znają i prenumerują, a po drugie kazania te mojem zdaniem są wprawdzie zwykle bardzo ładnie opracowane, ale niektóre czasem są za krótkie, czasem za suche, sposobem niemieckim więcej na rozum, niż na uczucie działające. Do czytania np. w Radjo nadają się one dobrze, ale do wygłoszenia i powtórzenia żywem słowem, właśnie z powodu swej wygładzonej formy i misternie ogniwami zdań łącznikowych związanej treści — nie zawsze się nadają.

Mimo więc możliwego wyboru kazań polskich

WINA MSZALNE[19-30] : : WĘGIERSKIE, FRANCUSKIE, HISZPAŃSKIE
: I INNE PO CENACH ZNIŻONYCH — POLECA
W. GŁOWIK LWÓW, UL. SOBIESKIEGO 32
Zaprzysiężony dostawca win mszalnych
Wysyłam pocztą w paczkach żywnościowych, zawier. 5—10 butelek.

(o niemieckich niewyczerpanych źródłach O. Benedyktyna Scherera czy O. Maxa Kassiepego wspominam tylko, że takie są), wielu księży pisze kazania pro domo sua. Wygłaszane bywają te kazania przez autorów na ich placówkach duszpasterskich i nieznane szerszemu ogółowi zazwyczaj pozostają w tece, pod korcem schowane. A przecież te kazania, choć nie zawsze zupełnie oryginalne, mają wartość i powinny być dla innych kapłanów przez ogłoszenie drukiem dostępnemi. W kazaniach takich opartych na doświadczeniu i wyczuciu aktualnych potrzeb parafji, można znaleźć wielką pomoc.

Trzeba tylko odważyć się nie tylko pisać, ale i posłać te elaboraty do druku. Ale księża chociaż piszą, to nie wysyłają do druku, bo albo są za skromni, albo się boją krytyki czy nieumieszczenia ich prac. Skromność myślę, jest tu nie na miejscu; a bojaźń krytyki także. I owszem korzyść tylko przynieść może takie wysłanie do druku kazania, bo nawet gdyby i nie było drukowane, to redakcja w odpowiedzi przysłanej da napewne krytykę i wytknie błędy ewentualne, wynalezione przez fachowca, a to zawsze jest dla piszącego korzystne.

Zresztą tych błędów należy i można uniknąć przez sumienne opracowanie tak treści jak i formy. Kazanie pisane powinno być przed wygłoszeniem czy ogłoszeniem drukiem czytane kilka razy w myśl zasady „semel scriptum, decies lectum". Ponadto przy opracowaniu kazania, trzeba oprócz szukania źródeł w dziełach autorów, zaglądać także i do podręcznika homiletycznego, by kazanie miało nietylko odpowiednią treść, ale i formę wymaganą.

X. T. Marszałek.

BOGU NA CHWAŁĘ — NARODOWI NA POŻYTEK

(Dokończenie)

W pieśni tej, której całą strofę przytaczamy możemy podobnie, jak w takcie pierwszym rozmieścić oddechy — a mianowicie:

Kto się w opiekę (oddech) podda Panu swemu, (oddech),
A całem sercem (oddech) szczerze ufa Jemu, (oddech)
Śmiele rzec może (oddech), mam obrońcę Boga (oddech)
Nie spadnie na mnie (oddech) żadna straszna trwoga! (oddech).

Takie rozmieszczenie oddechu jest racjonalnem oczywiście dla chórów początkujących, gdyż idealne zastosowanie oddechu wymagałoby śpiewania jednym tchem każdego poszczególnego wiersza tej pieśni.

Już zatem przy rytmicznem czytaniu należy zastosować odpowiednie rozmieszczenie oddechu. Ze względu na to, że pieśń ta jest ogólnie znaną, a ponadto melodja jej jest nader łatwą do zapamiętania, uczenie pieśni w opracowaniu cztero-głosowem (lub trzy głosowem) lepiej rozpocząć od głosu drugiego — czyli od altu. Ponieważ chodzi tu o zespół, który prawdopodobnie nie umie czytać nut głosem, lub umie tę sztukę słabo, przeto melodję tego głosu przegrywamy na harmonjum lub na skrzypcach, albo też śpiewamy ją krótkiemi odcinkami, polecając ją następnie nucić altom. Nie żądamy naraz więcej jak powtórzenia jednego wiersza (czterech taktów), poprawiając błędy — poczem zalecamy zaśpiewać tę melodję cicho z tekstem. Jeśli alty i wówczas ten odcinek zaśpiewają rytmicznie i intonacyjnie bez błędu, wrócimy do sopranów, z któremi w tensam sposób opracować należy ich melodję, następnie polecamy zaśpiewać razem obydwu głosom. Żeby te głosy zaczęły równocześnie i rytmicznie śpiewały, dobrze jest przed rozpoczęciem — głośno licząc — podać rytm, w jakim śpiewać mają i ręką wskazywać poszczególne główne części taktu (taktować!). Najprawdopodobniej alt będzie się początkowo mylił, słysząc melodję sopranu. Wówczas należy z altem raz jeszcze osobno prześpiewać — a jeśli się ma do dyspozycji harmonium, przegrać obydwa głosy razem. W ten sposób opracowujemy obydwa głosy pieśni w ramach pierwszej strofy, poczem sopran i alt odpoczywają a identyczną pracę rozpoczynamy z głosami męskiemi. Dobrze jest też z początku oddzielnie, na osobnych lekcjach ćwiczyć z głosami żeńskiemi, a osobno z męskiemi. Kiedy zaś wszystkie głosy melodje swe opanowały, próbujemy znów połączyć je razem. I znów pracę tę dzielimy na odcinki po dwa lub cztery takty, powracamy i poprawiamy, aż zdołamy wykorzenić najważniejsze błędy. Dopóki pieśń cała nie jest przez głosy opanowaną należycie — nie należy dopuszczać do głośnego śpiewania.

W dalszym ciągu okaże się, że chór mimowolnie i mimo stosowania właściwych oddechów źle akcentuje. Błąd ten polegać będzie na tem, że chór wykaże inklinację do akcentowania ostatnich zgłosek n. p.: „Kto się w opiekę, podda Panu swemu" i t. d. To fałszywe akcentowanie (częsta wada chórów) jest podświadomą nawyczką, zupełnie pozbawioną uzasadnionych podstaw. Trzeba wówczas wytłumaczyć śpiewakom, że akcent muzyczny powinien być zgodny z logicznym akcentem mowy, i że skoro w mowie akcentujemy przedostatnią zgłoskę wyrazów w języku polskim, n. p. „w opiekę", to w tychsamych miejscach padać winien też akcent muzyczny. Wyjątki w tym względzie dopuszczalne są tylko w charakterystycznych pieśniach ludowych.

Zkolei przystąpić należy do opracowania pieśni pod względem dynamicznym, pod czem rozumiemy stopniowanie siły wykonania. Rzecz jasna, że pod żadnym warunkiem nie należy „forsować" głosów. W pieśniach, opracowanych homofonicznie, to znaczy w pieśniach, w których głos najwyższy prowadzi melodję, a inne wypełniają jedynie harmonję — musi oczywiście dominować głos najwyższy. Pieśni polifoniczne, w których poszczególne głosy mają samodzielne zadanie, w wykonaniu początkujących zespołów, ze względu na konieczność specjalnej umiejętności i wprawy śpiewaków — miejsca mieć nie powinny.

Gdy chodzi o stosowanie dynamiki — autor każdego utworu zaznacza w nutach miejsca, w których pragnie silniejszego lub słabszego natężenia siły głosu. Gdy zaś tych znaków brak, o pogłębieniu lub zmniejszeniu siły głosów decyduje tak melodja sama, jak i tekst a obok nich artystyczne wyczucie dyrygenta. Zasadniczo melodja wznosząca się ku górze

z natury rzeczy wymaga zastosowania „crescendo“, a opadająca „decrescendo“. Zakończenie zaś przeważnie, zwłaszcza w pieśniach religijnych — wymaga pewnego odprężenia, wyrażanego w śpiewie przez stopniowe zanikanie siły wykonania. Toteż, wracając do pieśni „Kto się w opiekę“, wykonanie jej samo ze siebie domaga się łagodnego rozpoczęcia i stopniowania siły głosu aż do słów „a całem sercem“ — które wykonane „forte“ przechodzą stopniowo w „piano“ tak, że drugi raz powtarzane słowa „szczerze ufa Jemu“ — wypadną już całkiem cicho.

Stosowanie dynamiki i tempa uzależnione jest jednak przedewszystkiem od interpretacji dyrygenta, a zdolność interpretowania od jego wyczucia piękna i umiejętności wczuwania w treść partytury, o której tajnikach będzie mowa w następnym artykule.

W. Hausman

Prof. Konserwatorjum P. T. M.

Ś. p. O. CZESŁAW BOGDALSKI

Kapłan zakonu OO. Bernardynów.

(Wspomnienie pośmiertne).

X. Kamil Kantak, autor dwutomowego dzieła pt.: „Bernardyni polscy“, w którem obejmuje całokształt dziejów tegoż zakonu, tak pisze o żyjącym jeszcze podówczas ś. p. O. Czesławie, którego zalicza do „wybitnych mężów“ tego okresu: „O. B. jest mężem niestrudzonej pracowitości. Mimo podeszłego wieku, nie przestaje pracować i ogłaszać prac swoich... Historyczne i hagjograficzne jego pisma, należą do rodzaju popularno-naukowych. Trudno też o lepszego znawcę Tercjarstwa w Polsce. Pisał o działalności społecznej tercjarstwa, a ogół swoich doświadczeń, złożył w znakomitem dziele: „Organizacja i działalność Trzeciego Zakonu“ (T. II, str. 569 do 571).

Te choćby, lakoniczne wiadomości, zawarte w studjum historycznem a wyszłe z pod pióra wcale do pochwał nie skorego Autora już wskazują, jak niecodzienną była postać ś. p. O. Czesława. Sądzę zatem, że wypada, pamięci tego znakomitego lwowianina poświęcić słów kilka.

O. Czesław, w świecie Ignacy Bogdalski, urodził się 1.II 1853 we Lwowie. Ojciec, Joachim, mieszczanin lwowski, pracował w zawodzie krawieckim. Matka Kunegunda z Krogulskich, była niewiastą niezwykłej wiary i ona to wywarła na przyszłe losy swego syna-kapłana decydujący i prawdziwie błogosławiony wpływ. Tak o tem wspomina ś. p. zmarły: „Jeśli było we mnie kiedyś coś dobrego, to miłość ku matce przewyższała wszystko inne i była mi nie tylko hamulcem ale, zwłaszcza później, nawet regulatorem życia“ (listy).

Ciężkie bowiem były koleje życia ś. p. O. Czesława przed wstąpieniem do zakonu. Zda się, jakby Opatrzność celowo zaprawiła go w twardej szkole krzyża do przyszłej misji kapłańskiej, jaką mu zleciła. Długoletnia choroba ojca, który skutkiem wytężonej pracy postradał wzrok, a potem cierpienia i niemoc matki, stały się przyczyną, że zdolny i do nauk zapalony młodzieniec zmuszony był niejednokrotnie opuszczać ławę szkolną. Wówczas to, by pomóc rodzicom, przerzuca się do pracy w drukarni, to znowu widzimy go na praktyce u księgarzy. Ale, ileż w tem było Boskiej Opatrzności! Wszak mimowiednie, zdobywa wtedy tę tak potrzebną do przyszłej swej pracy redaktorskiej, wiedzę fachową. Przy pomocy Bożej pokonywa wreszcie różne trudności i w 1870 roku jesienią wstępuje do zakonu OO. Bernardynów. Dalsze studja gimnazjalne odbywa w Krakowie, resztę nauk we Lwowie. Z rąk ś. p. X. Biskupa Pukalskiego otrzymuje upragnione kapłaństwo w Tarnowie w r. 1876.

Dotyla owocną i bezmała 60 lat trwającą pracę kapłańską ś. p. zmarłego podzieliłbym, by wspomnień tych nie rozwlekać, na trzy dziedziny: 1. kaznodziejstwo, 2. praca piórem, 3. praca w tercjarstwie.

Kaznodzieja.

Kaznodzieją był ś. p. O. Czesław prawdziwie z „Bożej łaski“. Wszystkie niemal zalety nieprzeciętnego mowcy zbiegły się u niego w piękną harmonijną całość. Kochał książki i pragnął wiedzy. Z kazań jego wionął duch Boży, gorliwość apostolska, miłość... a to jest co czyni wielkim. Styl miał potoczysty, barwny, był krasomówcą. Język bogaty, wzorowany od młodości na klasycznych autorach mile ujmował słuchaczy, pieścił ucho, czasami przykuwał niemal. Opracowanie naturalne pełne było wyrazistości, przykłady z życia umiejętnie chwytał i zręcznie z nich korzystał. Umysł to był otwarty, jasny, serce czułe, wiele porywającego uczucia. Głos O. Czesława był miękki o bogatej skali i donośny, giest miał naturalny bez teatralności i pozy, postawa piękna, rzekłbym stylowa, jak z matejkowskiego obrazu. Zarzucano mu nadmiar polotu, pewną pretensjonalność i pewność siebie.

Pracę kaznodziejską ś. p. O. Czesława, trudno ująć w tym krótkim szkicu. Przebiegł Polskę wszystkich trzech zaborów, słynął z kazań patrjotycznych i misyjnych. Z rekolekcjami i misjami ludowemi przeorał Małopolskę, Śląsk i całą byłą Kongresówkę. Drużyny misyjne, które organizował i którym przewodniczył, zapuszczały się aż hen w głąb rdzennej Rosji rzekłbyś: tułaczym szlakiem zesłańców sybirskich. Wspomnienia wypraw misyjnych złożył O. Bogdalski w obszernej książce (kilku nakładów) pt.: „Wspomnienia z misyj“ (stron 388 in 8-o). Nic dziwnego, że praca tak intenzywna całych lat, nie dozwoliła ś. p. Zmarłemu wydać tych kazań. Zostały w rękopisach. Przygodnie tylko, tu i ówdzie znajdujemy jego kazania w druku.

(Dok. nast.) *X. E. K.*

W SZPONACH BIUROKRACJI

Szał kartotek, wykazów, konskrypcyj, statystyk, jaki zapanował w naszej administracji, wyciągnął już swe zimne i dusicielskie łapy i w stronę urzędów parafjalnych. Pod grozą kar administracyjnych, posłańców karnych, nasze kancelarje parafjalne zmieniają się zwolna w jakieś biura statystyczne, meldunkowe, informacyjne i t. d. Aby tym wszystkim żądaniom podołać, proboszcz na średniej wiejskiej parafji będzie wnet musiał opłacać sobie sekretarza, zaangażować woźnego, sprawić maszynę do pisania, bo sam wszystkiemu podołać nie jest w stanie. A kto to wszystko opłaci? Proboszcza na to nie stać, a władze administracyjne nawet kosztów druków, na te wykazy potrzebnych, pokryć nie chcą.

Oto n. p. w gminie zbiorowej Chorostków, gdy Urzędy parafjalne w Chorostkowie i Kluwińcach zwróciły się do Zarządu gminy z prośbą o dostarczenie potrzebnych druków, Urząd gminny skierował tę prośbę do Starostwa w Kopyczyńcach z zapytaniem, kto ma odpowiednie druki dostarczać, bo ustawa nic o tem nie mówi. Na to Starostwo odpowiedziało Urzędom parafjalnym, że „Zarząd gminy nie jest obowiązany do dostarczania prowadzącym akta stanu cywilnego formularzy wzgl. druków do sporządzić się mających indywidualnych wyciągów kwartalnych". A więc kto jest do tego obowiązany? Czy proboszcz ma siąść przy biurku i linjować całemi godzinami na własnym papierze formularze potrzebne dla użytku władz administracyjnych? Bo na wydrukowanie własnym kosztem tych różnorodnych wykazów go nie stać, a zresztą z jakiego tytułu ma ponosić te koszta?

Przy gminach zbiorowych pozakładano całe biura rejestracyjne z urzędnikami, maszynami do pisania, stenotypistkami i na to pieniądze się znachodzą, a proboszczowi nietylko, że każą bezpłatnie ciągle szperać po księgach metrykalnych i różne nieścisłe zapiski gminne kontrolować, poprawiać i uzupełniać, różne wykazy i statystyki przesyłać do gmin i starostw, ale jeszcze i „przepisowe formularze" dla tej papierowej machiny samemu sporządzać. *X. F. B.*

WYTWÓRNIA ORGANÓW
DAWNIEJ „RUDOLF HAASE"
LWÓW — UL. PIASKOWA 9
poleca się nadal Przewielebnemu Duchowieństwu i P. T. Komitetom Kościelnym
Wytwórnia wykonuje nowe organy wszelkich systemów, przeprowadza czyszczenie, strojenie oraz wszelkie rekonstrukcje tychże. Dostarca również pojedyncze głosy organowe.
Wszelkie zlecenia wykonuje na warunkach i po cenach przystępnych. 8—10

SPRAWY RELIGIJNE

OBCHOD ROCZNICY KORONACJI PIUSA XI. 14-tą rocznicę koronacji Piusa XI uczczono w Watykanie odprawieniem solennej dziękczynnej Mszy św., którą celebrował w kaplicy Sykstyńskiej kardynał Nasalli Rocca w obecności Ojca św. 27 kardynałów, członków rodziny Papieża, wielkiego mistrza zakonu maltańskiego, gubernatora Miasta Watykańskiego, wyższych dostojników watykańskich, korpusu dyplomatycznego w komplecie, patrjarchatu rzymskiego, licznych arcybiskupów i biskupów oraz przedstawicieli organizacyj kościelnych. Papieża przybywającego na nabożeństwo witano w przejściu długo niemilknącemi owacjami. Po Mszy św. kardynał — dziekan św. Kolegjum złożył Ojcu św. imieniem kardynałów życzenia i powinszowanie, na które Pius XI odpowiedział krótkiem przemówieniem pełnem słów wdzięczności. Królewska para włoska nadesłała depeszę z życzeniami. Nadeszły również gratulacyjne telegramy od p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, naczelników innych państw, szefów rządów, ministrów i bardzo wielu wybitnych dostojników kościelnych i świeckich. Gmachy urzędów papieskich i wiele innych budynków przyozdobione flagami, a bazylikę św. Piotra wieczorem iluminowano.

NABOŻEŃSTWO NA INTENCJĘ OJCA ŚW. Dnia 12 b. m. jako w rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI w katedrze św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione w licznej asyście kleru przez JEm. X. Kardynała Al. Kakowskiego, arcybiskupa metropolitę warszawskiego.

Na nabożeństwo przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Rząd reprezentował p. premjer M. Zyndram Kościałkowski.

W prezbiterjum zajęli miejsca JEm. X. Kardynał Marmaggi, Pronuncjusz Apostolski w towarzystwie audytora Nuncjatury, X. prałata Paciniego, JEE. X. Arcybiskup Gall, Księża Biskupi Szlagowski i Gawlina, kapituła metropolitalna, prałaci, szambelani papiescy. Pozatem byli obecni korpus dyplomatyczny, przedstawiciele Sejmu i Senatu, wyżsi urzędnicy państwowi, rektorzy wyższych uczelni, przedstawiciele zarządu miasta z prezydentem Starzyńskim na czele, instytucyj społecznych, oświatowych, Akcja Katolicka i t. d.

Po nabożeństwie duchowieństwo odśpiewało Te Deum, poczem Najdostojniejszy Celebrans odmówił modlitwy za Papieża.

PRZYJĘCIE W NUNCJATURZE APOSTOLSKIEJ. Z okazji rocznicy koronacji Ojca św. w Nuncjaturze Apostolskiej w Warszawie w dniu 12 bm. w godzinach popołudniowych składali swe życzenia duchowieństwo na czele z JEm. X. Kardynałem Kakowskim, przedstawiciele władz państwowych, parlamentu, korpusu dyplomatycznego, prasy, związków katolickich, społecznych, oświatowych i t. p.

Licznych gości serdecznie podejmował Pronuncjusz Apostolski, JEm. X. Kardynał Marmaggi.

CENNE WYZNANIE. „Miesięcznik Pedagogiczny", pismo poświęcone sprawom szkoły powszechnej, organ Związku Nauczycielstwa w województwie śląskiem, wychodzący w Cieszynie, umieścił w nr. 1 (styczniowym) 1936 r. notatkę p. n. „Nauczyciel a organistostwo". Kwestja gdzie indziej w Polsce już nieaktualna, na Śląsku będąca w powolnej likwidacji. Inspektorat szkolny w powiecie cieszyńskim ustosunkował się do kwestii: czy pozwolić na pełnienie funkcyj organisty przez nauczycieli, czy nie-negatywnie... Znane jest w tej sprawie stanowisko naszego Związku: uważamy, ze te dwie funkcje nie dadzą się ze sobą pogodzić bez uszczerbku dla szkoły, nadto pełnienie funkcyj organisty i śpiewaka nie przyczynia się do podnoszenia godności i powagi nauczycielskiego stanu". Pomijamy to, że inspektorat szkolny w Cieszynie, wydając zakaz czyli ustosunkowując się do kwestji zezwolenia nauczycielom na pełnienie funkcyj organistów w kościołach (katolickich), powołał się niesłusznie na instrukcję Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 3.IX. 1934 (B. P. 7919—34), interpretując ją na swój sposób. Cennem jest wyznanie organu nauczycieli ogniskowców o stanowisku Związku Nauczycielstwa Polskiego także w województwie Śląskiem — iż „pełnienie funkcyj śpiewaka i organisty nie przyczynia się do podnoszenia godności i powagi nauczycielskiego stanu". Czyli innemi słowy: współdziałanie nauczyciela w służbie Bożej przez grę na organach uwłacza „godności" stanu nauczycielskiego. Nie „uwłacza" natomiast godności ćwiczenie pieśni (nieraz treści bardzo niepoważnej) z chórami świeckiemi, ani dyrygowanie chórami i orkiestrami, ani granie na skrzypcach lub na fortepianie przy różnych świeckich imprezach, zabawach z tańcami itp. Powyższe wyznanie odzwierciedla prawdziwe nastawienie i stanowisko Związku Nauczycielstwa Polskiego wobec religji i Kościoła katolickiego. Podmuchom, uważającym współdziałanie nauczyciela-organisty w służbie Bożej, w nabożeństwie katolickiem za niezgodne z godnością i powagą stanu nauczycielskiego, uległ inspektorat szkolny w Cieszynie.

„ŻYCIE POLSKIE A KULTURA POLSKA". Pod tym tytułem odbył się niedawno w Kaliszu odczyt p. Florjana Znanieckiego, prof. Uniw. Poznańskiego, staraniem międzyszkolnej Komisji Dyrektorów kaliskich szkół średnich i w sali państw. gimn. Anny Jagiellonki, przy obecności młodzieży szkół średnich z klas najwyższych.

Prelegent przedstawił się słuchaczom jako bezwyznaniowiec, oświadczając „katolikiem nie jestem, do Kościoła katolickiego nie należę, dogmatów Kościoła nie uznaję, w praktykach Kościoła udziału nie biorę". „Zapewnił" również, że rola Kościoła katol. się kończy.

Na sali powstały szmery oburzenia. Po skończonym odczycie przełożona gimn. A. Jagiellonki, p. dr. Al. Skocka, podziękowała za wygłoszony referat.

Komentarze zbyteczne (dop. Red.).

EKSPERYMENT „MŁODZIEŻOWY" NIE POWIÓDŁ SIĘ. Niedobitki z „Legjonu Młodych" zaczynają redagować nowe pismo p. t. „Nowe Państwo Pracy". W pierwszym numerze z lutego r. b. piszą: „Półroczna przerwa w wydawnictwie Państwa Pracy spowodowana została ciężką sytuacją polityczną"... Przyznają się do porazki, jaką ponieśli dotychczas przywódcy na odcinku „młodzieżowym". „Stoimy wobec faktu

odejścia, bynajmniej nie w chwale, głównych realizatorów społeczeństwa bezideowego na odcinku młodzieżowym".

Pod względem politycznym zmienili gruntownie program: powstają przeciwko obozowi dziś rządzącemu. „Pustkę ideową — piszą młodo-legjoniści — powiększyli przez swoją koncepcję ustroju bezideowego kierownicy naszej nawy państwowej" (Por. „Nowe Państwo Pracy" 2 lutego 1936 r.).

Wspominają z zadowoleniem o ustąpieniu kierowniczki wszystkich zespołów żeńskich „Straży Przedniej" p. Śliwińskiej-Dembińskiej oraz o ustąpieniu wszystkich naczelniczek okręgów „Straży Przedniej" w Polsce. Podkreślają, że rozkład tej organizacji jest w pełnym toku.

Pod jednym tylko względem nie zmienili się: po dawnemu uderzają w Kościół. We wspomnianym numerze „Nowego Państwa Pracy" w art. „Przez zakrystję czy przez Legjon Młodych" — znajdujemy m. in. takie zdanie: „Droga do komunizmu może także prowadzić po przez drzwi zakrystji"...

Wydaje nam się jednak, że i ta próba wskrzeszenia pisma „Legjonu Młodych" nie uda się, społeczeństwo bowiem, zwłaszcza dziś w okresie nadzwyczaj ciężkim dla szkolnictwa, ma już dosyć eksperymentów wprowadzenia polityki do oświaty. Społeczeństwo nie chce już dorywczych, kapryśnych, zależnych od chwilowej rozgrywki ścierających się obozów eksperymentów z duszą uczącej się młodzieży. Dlatego zjawiska niezdrowe na terenie szkoły, jak „Legjon Młodych" lub „Straż Przednia" zniknąć bezpowrotnie.

Rodzice posyłający dzieci swe do szkoły w dzisiejszych ciężkich warunkach, nieraz za cenę wielkich ofiar, pragną przedewszystkiem, aby politycy przestali do swych celów naginać oświatę.

ROZŁAM W ZWIĄZKU POL. MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ. Jak podaje prasa, w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, znanym ze swego wrogiego stosunku do Kościoła katolickiego, w ostatnich dniach nastąpił rozłam. Przedstawiciele kilku środowisk zbuntowali się przeciwko zarządowi głównemu i jego prezesowi, p. Peszczyńskiemu i w dniu 9 bm. zwołali zjazd do Warszawy, który potępił działalność władz organizacji, zarzucając im tendencje faszystowskie i nacjonalistyczne oraz niemoralne metody postępowania wobec poszczególnych środowisk. Zbuntowany odłam stowarzyszenia do swej dotychczasowej nazwy organizacyjnej dodał wyraz „Lewica".

NABOŻEŃSTWA GREKO-KATOLICKIE W LWOWSKIEM RADJO. W „Biuletynie Polsko-ukraińskim" nr. 6 ukazał się artykuł p. t. „Polskie Radjo, Ukraińcy i czerwone fale", omawiający sprawę nadawania przez lwowską rozgłośnię stałych nabożeństw greko-katolickich w święta greko-katolickie oraz niedziele w czasie niekolidującym z nabożeństwami katolickiemi obrządku łacińskiego. Wobec poważnej liczby abonentów wśród ludności greko-katolickiej w obrębie radjostacji lwowskiej i ze względu na Akcję Katolicką w Polsce sprawa ta zasługuje na uwagę.

POWODZENIE CHÓRU X. dra Gieburowskiego w Wiedniu. Jak donosi zgodnie tutejsza prasa, produkcje chóru chłopięcego z Poznania wypadły znakomicie. Pisma nie szczędzą również rzetelnych pochwał prof. Rutkowskiemu za partje organowe, podkreślając jego nadzwyczajną technikę (brillante Technik).

POGRZEB Ś. P. KARDYNAŁA SINCERO. W rzymskim kościele Sant Andrea odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego w dniu 7 bm. kardynała Ludwika Sincero, kamerlengo św. Kolegjum. Mszę św. celebrował arcybiskup Pisani, absolucji udzielił kardynał-dziekan Granito Pignatelli di Belmonte. Podczas nabożeństwa chóry papieskie pod dyrekcją prał. Lorenzo Perosiego wykonały „Messa Grande" tego kompozytora. W uroczystościach żałobnych wzięło udział 12 kardynałów, cały korpus dyplomatyczny, przedstawiciele sekretarjatu stanu, kongregacyj rzymskich i dworu papieskiego, wyżsi dostojnicy watykańscy, Wielki Mistrz zakonu maltańskiego, reprezentanci króla włoskiego, armji i rządu, zakonnicy, księża świeccy i rodzina zmarłego. Po nabożeństwie trumnę ze zwłokami, żegnaną przez pluton honorowy karabinierów królewskich z orkiestrą i sztandarem, przeniesiono do Trino Vercellese, gdzie będzie pogrzebana w grobach rodzinnych.

POWRÓT X. PRAŁATA OSTROWSKIEGO DO CHARBINA. Dnia 28 lutego r. b. na statku „Victoria" odpłynie na swą daleką placówkę X. prałat Ostrowski z Charbina, który spędził czas dłuższy w Seminarjum Zagranicznem w Potulicach. — Za pośrednictwem KAP-ej X. prałat Ostrowski dziękuje serdecznie tym wszystkim, którzy okazali i jemu i jego placówce duszpasterskiej na Dalekim Wschodzie tyle zainteresowania, troski i życzliwości w czasie obecnego dłuższego jego pobytu na ziemi ojczystej.

INTRONIZACJA X. BISKUPA PLAGENSA W MARQUETTE. W dniach ostatnich odbyła się intronizacja Biskupa-Ordynarjusza narodowości polskiej w Ameryce, JE. X. Józefa Plagensa. Intronizacji w katedrze w Marquette Mich. dokonał JE. X. Arcybiskup Samuel Strich z Milwaukee. Kazanie okolicznościowe wygłosił kanclerz Kurji Biskupiej w Marquette, X. prałat Buchholtz.

PROTEST SŁOWACJI PRZECIWKO UKŁADOWI Z SOWIETAMI. Wiceprezydent „Słowackiej Rady Narodowej", Wiktor Dworzak złożył w sekretarjacie Ligi Narodów memorjał w kwestji słowackiej w związku z układem między rządem Czechosłowacji i sowietami. Memorjał zwraca uwagę, że w wyniku wojskowego aljansu sowiecko-czeskiego z 16 maja 1935 r. Słowacja stała się bazą w samem sercu Europy dla wojennej floty powietrznej Rosji bolszewickiej. Dzięki temu Rosja ma dziś swoje aparaty bojowe na terytorjum Słowacji, skąd łatwy przelot do Berlina, Warszawy, Wiednia i Budapesztu. Naród słowacki, dla którego nic nie jest tak obce, jak idea bolszewicka, protestuje przeciwko temu. Przywódca największego stronnictwa słowackiego, X. Hlinka przedstawił prezydentowi Beneszowi swoją opinję o tem wtargnięciu sowietów do Słowacji. Tym razem chodzi już nietylko o Słowację lecz o całą Europę. Niebezpieczeństwo bolszewickie stoi nie u wrót Europy, lecz w samem sercu kontynentu.

SOCJALIŚCI WYDALAJĄ KATOLICKIE SIOSTRY MIŁOSIERDZIA Z FRANCJI. Prasa francuska z oburzeniem komentuje wydalenie z miejscowości Poissy koło Paryża katolickich zakonnic, pielęgnujących chorych w miejscowym szpitalu i przytułku. Wydalenie tych ofiarnych sióstr zakonnych, które od przeszło 140 lat zajmowały się w Poissy pra-

Tow. „Bibljoteka Religijna"
KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH
WE LWOWIE : : : : : : UL. RUTOWSKIEGO 5
Tel. 283-57 P. K. O. 505.365
poleca: 2—3
Ks. Dr. Alojzy Jougan
Kazania rekolekcyjne i pasyjne
Str. 170 Cena 2·40
Kazania rekolekcyjne w liczbie 13 zawierają całokształt nauk o Sakramencie Pokuty w jego wszystkich częściach składowych aż do nauki o wytrwałości włącznie. W 6 kazaniach pasyjnych pod ogólnym napisem: „Męka Zbawiciela a krzywdy Kościoła" podane są główniejsze epizody z Męki Pańskiej na ich tle „Krzywdy Kościoła w czasach obecnych".

Pasty i proszki do zębów
płukanki do ust, wody do odświeżania powietrza, gałki i sole do kąpieli — — — — — — poleca
B. Bohosiewicz
18—27 LWÓW, LEGJONÓW 3. — Tel. 221-02)
(obok kina „Palace")

W centrum miasta HETMAŃSKIEJ Nr. 8
jest natychmiast do wynajęcia na I. piętrze na biura lub mieszkanie lokal, składający się z 2 większych pokoi frontowych, nyży, kuchni i 1 pokoju do podwórza; tylko katolikom. Bliższa wiadomość u dozorczyni. 1—3

FUTRA damskie, męskie, pelerynki, lisy, poleca i wykonuje znana ze solidności
F-ma G. RUDEK, ul. Sobieskiego 12.
przyjmuje lisy do wyprawy i zrobienia, oraz przechowanie futer przez lato. 6—52

Jeszcze w sprawie konkursu na kazania

„Gazety Kościelnej" we Lwowie

Redakcja „Gazety Kościelnej" komunikuje dodatkowo że skład sądu konkursowego tworzą: ks. prałat Ignacy Chwirut, kanonik Kapituły Metropolitalnej we Lwowie; ks. prałat dr. Adam Gerstman, prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie; ks. prałat dr. Stanisław Szurek, prof. U. J. K. we Lwowie.

Podaje się również do ogólnej wiadomości, że kazania należy przesyłać pod pseudonimem, przyczem w zamkniętej kopercie winno być umieszczone imię, nazwisko i dokładny adres autora. Nie mogą być też nadsyłane kazania gdzieindziej już drukowane.

cą charytatywną i cieszyły się ogromną popularnością, nastąpiło na skutek decyzji większości socjalistycznego zarządu rady miejskiej. Socjaliści od dawna już szykowali się do tego ataku.

Rozporządzenie to wywołało powszechne oburzenie. Ludność miejscowa samorzutnie przystąpiła do energicznej akcji, zmierzającej do cofnięcia decyzji, lecz bezskutecznie. Prezes związku byłych kombatantów wystosował do mieszkańców Poissy apel, nawołujący do protestowania w tej sprawie. Petycję o cofnięcie rozporządzenia podpisało 4.000 osób (ogół mieszkańców Poissy wynosi 5.000) w tem nietylko katolicy, ale i protestanci oraz bezbożnicy, chylący czoło przed pracą zakonnic. Wszystkie te starania nie dały niestety żadnego rezultatu. Wyjeżdżające zakonnice żegnał na dworcu tłum około 2.000 osób.

PRZEGLĄD PRASY

W kraju.

„Pro Christo" we wstępnym artykule: „Właściwa postawa w pracy", omawia konieczność uwzględnienia w pracy społecznej pierwiastka nadprzyrodzonego. W nawale pracy i jej trudach każdy pracownik musi wciąż mieć na oku przedewszystkiem chwałę Bożą i dobro dusz.

„Kto pragnie, by jego praca społeczna przyniosła sprawie katolickiej właściwą korzyść, musi przedewszystkiem sam siebie ugruntować w życiu nadprzyrodzonem, by na niem budować swą pracę. Nie ulega wątpliwości, że pracownik społeczny, zwłaszcza na stanowisku kierowniczem jest bardzo narażony w swej pracy na zatracenie właściwej intencji".

W pracy społecznej nie wolno nam szukać osobistych korzyści, ani liczyć na poklask. To bowiem mija się z celem tej pracy.

„Chodzi o to, by nie utracić nic ze swoich sił. Za wiele bowiem ich marnuje się, gdy zużywa się energję na zaspokojenie własnej ambicji. Naprawdę szkoda najmniejszej nawet siły... Hasłem naszem musi być: Bóg. Moja osoba, moje własne „ja", nie powinno żadnej odgrywać roli".

„Meta" podaje, że „brak cerkwi w miastach jest przyczyną dezercji" (?) — dlatego Rusini we Lwowie mają zamiar przystąpić do budowy nowej jeszcze jednej — cerkwi, która stanie przy ul. Potockiego 95.

„Ziemia Przemyska" alarmuje czytelników swoich nowem groźnem niebezpieczeństwem. Oto p. Wierczak donosi, że tworzy się u nas wspólny front lewicy pod komendą żydów. Wprawdzie wiadomość ta nie podaje nowości, bo lewica i radykalizm zawsze były pod dyktandem żydów, teraz jednak czynią to oficjalnie i otwarcie.

„Na to niebezpieczeństwo — pisze p. Wierczak — tembardziej trzeba zwrócić uwagę, że w ostatnich czasach III międzynarodówka stara się przygotować w krajach europejskich przewroty komunistyczne. Robota żydowsko-socjalistyczna wyraźnie idzie im na rękę".

Zresztą o tem zespoleniu się żydów z lewicą coraz głośniej w prasie. Otwiera się nowy, piekący teren dla katolickiej pracy społeczno-religijnej i duszpasterstwa.

„Słowo" prawosławne (wychodzące w Warszawie) uderzyło w dzwon... patrjotyzmu. W numerze 6 szeroko rozpisuje się o pracy państwowej (modne dziś słowo), o oddaniu cesarzowi co cesarskiego i t. d. Słowem, wysypało na łamy swoje wiele głośnych frazesów nadętych sztucznością. Pisząc jednak o prawach, nie powinno też pominąć obowiązków, jakie mają prawosławni w Polsce.

„Ruch katolicki" umieścił piękny artykuł X. Dra Ciemniewskiego p. t.: „O nowym człowieku". W sprawie uspołecznienia dzisiejszego człowieka pisze X. C.:

„Człowiek dzisiejszy się zagubił: odszedł od Boga i dopóki do Niego nie wróci, dopóki nie uspołeczni się z Bogiem, trudno mu będzie uspołecznić się z ludźmi".

Na pierwszem miejscu cech nowego chrześcijanina stawia życie nadprzyrodzone, płynące z łaski. Jeśli chodzi o samoluba i o człowieka uspołecznionego, to ten

„należy do nowej, nadchodzącej epoki chrześcijańskiego renesansu, jest to więc człowiek nowy, człowiek najbliższej przyszłości, który stworzyć ma ustrój społeczny i uratować ludzkość od grożącego jej dziś kryzysu i kataklizmu dziejowego".

Tenże „Ruch Katolicki" zawiera też piękny wykład p. t.: Encykliki o rodzinie i wychowaniu. Autor cytując z encykliki „O wychowaniu młodzieży, że chrześcijańskie wychowanie w rodzinie znajduje się w upadku, dochodzi do słusznego wniosku:

„Środkiem zaradczym przeciw złu jest w pierwszym rzędzie wychowanie samych rodziców".

Sprawa ta jest rzeczywiście ważną, bo wiele jest rodziców o dobrej woli i prawdziwym katolicyzmie, którzy jednak nie wiedzą, w jaki sposób mają wychować swe dzieci.

„Oriens" znów tym razem podaje garść wiadomości religijnych o Abisynji. W poprzednim numerze podał autor stan i istotę chrześcijaństwa w Abisynji, w najnowszym zaś pisze o jej katolicyzmie. Podaje dość obszerny szkic historyczny, jeśli zaś chodzi o katolicyzm dzisiejszej Abisynji, to dowiadujemy się, że:

„Cała Abisynja (niezależna) liczyła w roku 1933 około 17.300 katolików i 815 katechumenów, przed wybuchem wojny pracowało tam 88 kapłanów, w tem 35 krajowców, 20 braci zakonnych i około 90 sióstr, w tem 21 krajowych. Największy rozwój w ostatnich czasach zaznaczył się w prefekturze apostolskiej Kaffa, gdzie nawet zanotowano liczne powołania do stanu zakonnego i kapłańskiego".

X. Urban w dalszym ciągu pisze na tematy kalendarzowe. Na wstępie najnowszego artykułu zastanawia się nad ścisłością rachuby czasu od narodzenia Chrystusa, następnie przechodzi do kwestji długości roku słonecznego. Wreszcie omawia kwestję paschalji,

„To jest obliczania świętowania świąt ruchomych".

Sprawy te — poruszane przez X. Urbana — są ważne ze względu na to, iż — jak przypuszczamy na podstawie dotychczasowych artykułów — są one pracami wstępnemi do ujednostajnienia kalendarzy.

X. Michał Milewski.

Fisharmonjum wiedeńskie Hessego o bardzo miłym organowym głosie, mało używane do sprzedania Wiadomość u organisty kościoła św. Marji Magdaleny we Lwowie. 2—2

WŁASNEGO WYROBU — CENY FABRYCZNE
KOŁDRY — MATERACE — PODUSZKI
GOTOWE PRZEŚCIERADŁA — POSZEWKI — BIELIZNA — PŁÓTNA — KOCE — KAPY — DYWANY — OBRUSY — RĘCZNIKI
A. PIETRUSZEWSKI, Lwów, Halicka 20
CENNIKI DARMO 4—20

Zagranicą.

Na czoło swych najważniejszych zagadnień wysuwają dziś hitlerowskie Niemcy problem zdrowotności i płodności swej rasy, którą chcą ulepszyć nawet kosztem legalnego małżeństwa.

Sprawą tą zajął się w tyg. *„Schönere Zukunft“* z dn. 9. II. b. r. dr. L. Hartegger, w art. p. t.: „Rozrodczość poza małżeństwem“. Polemizując w nim z autorem art. „Ślubne czy nieślubne“ czasopisma niemieckiego „Nordland“, który w trosce o podniesienie liczby urodzin zdrowych dzieci w swym kraju, widzi w małżeństwie wielką ku temu przeszkodę i radby dać prawną możność, a nawet nałożyć obowiązek na bezżennych, którzy z różnych względów pobrać się nie mogą, a są rasowo zdrowi, żeby swą germańską krew przekazali rasowemu potomstwu, nawet poza małżeństwem, wykazuje Hartegger, że im większa moralność istnieje w małżeństwie, tem płodniejsze są małżeństwa i tem zdrowsze potomstwo.

Przeciw argumentowi autora „Ślubne czy nieślubne“, że

> „Wartość licznego i rasowo-zdrowego potomstwa tak wysoko cenimy, że jesteśmy gotowi dla jego urzeczywistnienia poświęcić nietylko jednożeństwo, lecz do pewnego stopnia nawet małżeństwo“.

przeciwstawia H bezpłodność mas komunistycznych w bolszewickiej Rosji, w której po zniszczeniu węzła małżeńskiego, lub doprowadzeniu go do rzędu śmiesznej farsy i rozszerzeniu się z drugiej strony skrajnego liberalizmu w pożyciu płciowem, nie wzrosła tam wcale liczba urodzin dzieci, lecz znacznie byłaby zmalała, z powodu ulegalizowanych przez państwo spędzań płodu, gdyby nie tradycyjna wiara chłopa rosyjskiego, która do dziś jest jeszcze drogowskazem w jego życiu małżeńskiem.

Podobnemu też zagadnieniu poświęca *„Schönere Zukunft“* wstępny artykuł w najnowszym numerze z dn. 16. II., pióra dra J. Eberle, w związku z celibatem duchowieństwa katolickiego.

Autor przytacza tam zarzuty niemieckiego czasopisma „Der Blitz“ przeciw chrześcijańskiej czystości. Czytamy tam następująco:

> „Nieustannemu rabunkowi dokonywanemu przez zakony na dziedzictwie naszej rasy, musi się, przez usunięcie chrześcijańskiego ideału czystości, ostatecznie kres położyć. Kto lekceważy sobie przez prowadzenie życia w celibacie, przyszłość swego narodu, ten nie powinien także pod każdym względem korzystać z dóbr i ofiar, tego narodu“...

Wkońcu stawia się pod adresem władz państwowych żądanie, ażeby rasowo-zdrowemu Niemcowi pozwalać wstępować do zakonu, dopiero w 40 roku życia.

W odpowiedzi na powyższe żądania i poglądy niemieckich neo-pogańskich obozów przytacza dr. Eberle zdania wybitnych osobistości w świecie naukowym katolickim, między innymi X. prałata Hettingera w „Apologie des Christentums“ tom V., w art. „Wyludnienie i przeludnienie“. Autor tego artykułu wykazuje, że nietylko krew i rasa decydują o wartości rasy, lecz także w znacznej mierze wartości duchowe, do których w pierwszym rzędzie należy religja i oparta na niej moralność. Najżywszem zaś ich uosobieniem jest bezżenny kapłan katolicki.

Oto słowa Autora:

> „Człowiek nie żyje tylko z mocy rozrodczości, on żyje jeszcze więcej z tysiącznych zwycięstw nad sobą, ofiar i poświęceń na rzecz ogółu, które umożliwiają wspólne istnienie obok siebie i ze sobą. Im większe są w społeczeństwie popędy zmysłowej chciwości, tem ważniejszym jest przykład tych, którzy ucieleśniają w sobie wiarę, że w człowieku istnieje możliwość opanowania nieokiełznanej natury i to w szczególniejszy sposób. Im więcej u poszczególnych jednostek wstępuje — w miejsce zdrowej miłości płciowej służba na rzecz Wenery i Erosa, w stylu najbardziej zwyrodniałym i poprostu dyktatura seksualizmu, tem większa przeciwwaga musi nastąpić w dobrowolnej ascezie“.

Bezpodstawnem też jest dziś — pisze dalej X. Hettinger — wołanie o małżeństwa księży, gdy wszędzie zagraża przeludnienie. „Celibat stanowi nie najidealniejszy i najmoralniejszy środek zaradczy, gdy obok naturalnej płodności stawia ideał bezżenności i równocześnie szczególniejszej płodności duchowej w szczególniejszej służbie macierzyńskiej i ojcowskiej „caritas“ dla dobra ogółu“. *X. Dr. Józef Dajczak*

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Tarnowie: Pisma nie dostaliśmy. — *X. S. D. Włocł.:* Recenzję o książce X. Fr. Rutkowskiego p. t.: „Biskup Antoni Małecki“ pióra X. P. S. umieściliśmy już w nrze 5. dn. 2. II.

TANIE ŹRÓDŁO ZAKUPU!
A. ŁOPUSZAŃSKI
LWÓW, PLAC MARJACKI 8
poleca artykuły domowo-gospodarcze
pasty do zębów, szczoteczki, mydła toaletowe oraz farby, lakiery i pendzle. 4-12

Erika

Królowa małych maszyn do pi-1—5 sania.
Maszyna do pisania
niedoścignionej jakości.
Konstrukcja i trwałość wielkiej maszyny. 12 odbitek przez kalkę, idealnie lekkie i elastyczne uderzenie — Maszyna dla znawcy! — DOGODNE SPŁATY! — CENA BEZKONKURENCYJNIE NISKA. Wyłączne przedstawicielstwo i sprzedarz
I. ŁOMAGA
LWÓW, Wałowa, 11. Telef. 228-70.

Posadzki ozdobne
i pojedyncze
z płytek marmurytowych
wytwarza i dostarcza
Brattel i De Cet
Fabryka wyrob. cementowych 3—52
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon 20-78
Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie
We Lwowie wykonano posadzki w kościołach: Św. Antoniego, OO Franciszkanów i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem

Tow. „Bibljoteka Religijna"

KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH

WE LWOWIE : : : : : : : UL. RUTOWSKIEGO 5

Tel. 283-57 P. K. O. 505.365

POLECA NA WIELKI POST:

Cieszyński N. X.: „A oni poszli za Nim". Kazania na tle Męki Pańskiej . . . . —.80
Collet: Medytacje rekolekcyjne — brosz. 2.—, oprawne . 3.—
Crawley O.: Konferencje rekolekcyjne . . . . —.60
Czarnecki J. X.: Golgota a życie dzisiejsze . . 4.—
— „Ojcze odpuść im"... Męka Pańska a życie dzisiejsze 2—
Dąbrowski T. X.: Kazania o Męce Pańskiej na 3 posty 2.50
Dymurski J. X.: Syn marnotrawny. Rekolekcje dla młodzieży męskiej 2.50
Emmerich K.: Bolesna Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa — brosz. 2.— zł., opr. . . . . 3.—
Fey Klara M.: Rozmyślania o Męce Pana Jezusa . 3.80
Grabowski J. X.: Nauki rekolekcyjne dla młodzieży szkół powszechnych 3.30
— Rekolekcje Wielkopostne. Zbiór kazań rekolekcyjnych dla ludu polskiego 4.20
Hurter H. O. T. J: Szkice rekolekcyjne . . . 4.—
Jaworski J. X.: Kazania pasyjne z Wielkopiątkowem, Wielkanocnem i homilją na Poniedziałek Wielkanocny 2—
Józefowicz F. X: Nauki pasyjne 1.50
Jougan A. X. Dr: Kazania rekolekcyjne i pasyjne . . 2.40
Kajsiewicz X.: Rozmyślania o Męce Pańskiej . . . 2.50
Kalinka W. X.: Na Golgotę 1.50
— Rozmyślania o Męce Pańskiej . . . 2.—
Klemens K. X.: O miłości Ukrzyżowanego Zbawiciela. 2 t. 5.—
Kłos J. X.: Dwie ofiary. Kazania pasyjne . . 3.—
— Pan Jezus przed sądami ludzkiemi. 6 kazań pasyjnych z dodatkiem kazania na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. 2.50
Kmiecik J. X: Kazania wielkopostne. 3 serje . . 5.—
Kowalski K. X. dr.: Kazania pasyjne . . . 2.50
— Nauki rekolekcyjne o Akcji Katolickiej . . 2.50
Kuchcicki J. Ks.: Na szczyty szczęścia i doskonałości. Myśli i refleksje rekolekcyjne . . . . . 3.—
Liguori A. św.: O Męce Pana Jezusa . . . 2.50
— Rozważania o cierpiącym Zbawicielu . . —.30
— Rozmyślania rekolekcyjne i prawdy wieczne . 1.—
— Uwagi o Męce Pana Jezusa dla dusz pobożnych 2.50
M. K.: Krótkie rozważania o Stacjach Drogi Krzyżowej dla dusz wewnętrznych . . . . . . —.40
Macko A. X. Dr.: Młodzieńcze wstań. Konferencje wielkopostne 1.50
Mączka Cz. O.: O zorjentowanie się w życiu. Nauki rekolekcyjne . . . . 6.—
Masny M. J. X.: Nabożeństwo do Męki Pańskiej . 1.30
Momidłowski St. X.: Kazania o Męce Pańskiej . 3.50
Mrowiński W. X.: Krótkie rozmyślania o Męce Pańskiej z przykładami . . . . —.80
Musioł K. X.: Powrót do Boga czyli kazania rekolekcyjne 3.50
Niezgoda P. X.: Droga życia. Rozważania wielkopostne 3—
Perroy L.: Kalwarja . . . . 3.—
Pabis J. X: Wstanę i pójdę do Ojca mego. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży męskiej na tle przypowieści o synu marnotrawnym 2.50
Pilch Z. X. Dr.: Odrzucenie Mesjasza jako następstwo grzechów narodu żydowskiego. Cykl kazań pas 2—
Puchalski F. X. Dr.: Kazania pasyjne . . . 1.20
Rogóż A. X.: W cieniu ołtarza. Materjały rekolekcyjne . 1.50
— Bądź mężem. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży pozaszkolnej męskiej . . . . . . 2.—
Riedl K. X.: Czytania o Męce Pańskiej . . —.60
Semenenko P. X.: Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa 3.50
— Rozmyślania o Męce Pańskiej . . . . 1—
Smogór K. X.: Kazania na 40 godzinne nabożeństwo i homilje wielkopostne . . . . . . 4—
Sobalkowski Szczepan X. Dr: Głos z krzyża. Cykl kazań pasyjnych na temat „Siedmiu słów" Zbawiciela . 1.50
Tarnkowski J. X.: Konferencje pasyjne . . 1.80
Tóth T.: Chrystus w cierpieniu i chwale . . 6.50
Walczyński F. X.: Kazania pasyjne o tajemnicach krzyża Pana Jezusa . . . . 3.—
Weryński H. X.: Testament Zbawiciela Kazania pasyjne 2.—
Wróblewski A. X.: Godzina Boża dla pań . . . —.70
Załuski A. X.: Kazania wielkopostne . . . 1.70
Zatłokiewicz K. X. T. J.: Kazania o Męce Pana Jezusa . 2.50

DO GROBU PAŃSKIEGO

PIELGRZYMKA 14/IV.-5 V

Dokładne zwiedzenie Ziemi Świętej. Najpiękniejszy okres wiosny.

Koszt 875 zł., ew. na raty.

Zapisy: Diec. Inst. Akcji Katolickiej Lublin, ul. Zielona 3 — Francopol Lwów, Chorążczyzny 18 — Francopol Kraków, św. Jana 1. Tel. 168-68.

Popeliny, zefiry, chusteczki

M. EWALD

LWÓW, Sobieskiego 5. 5—26

: : : : Przyjmuje bieliznę męską do szycia : : : :

Najwyższe odznaczenia: Lwów, złoty medal 1909. — Paryż, Grand Prix i dyplomy honorowe 1909

Stanisław Woźniak następca

Marjan SUCHECKI, zegarmistrz 9—13

we Lwowie, ul. Akademicka 8, poleca swój **SKŁAD ZEGARKÓW** szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych, z dwuletnią gwarancją. — Wszelkie reperacje przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje z gwarancją roczną. — — Rok założenia 1892

Naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym są SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA GĄSECKIEGO, stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia. 10—10

RESTAURACJA I POKÓJ DO ŚNIADAŃ

„Góralka" Lwów, Piłsudskiego 11

poleca wyśmienite **obiady** z 3 dań po **1 zł. Kolacje** porcjowe **od 40 gr.** — Piwo żywieckie. — Główny skład wędlin wiejskich.

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA

BRACIA JANICCY

JUŻ otworzyliśmy we Lwowie **ul. BATOREGO 9 sklep** i pracownię **zegarmistrzowsko-złotniczo-grawerską**, obsługa rzetelna, naprawy z roczną gwarancją. Ceny konkurencyjne. — **Specjalny dział naprawy aparatów fotograficznych,** oraz zegarów antycznych. 5—5

Firma chrześcijańska! 19—52

Marji Pstruchowej

poleca **obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy**

Lwów, Halicka 11 — MAGAZYN OBUWIA

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 1